

POLSKIE BOCIANY NA EKSPORT, CZYLI O PTAKACH PODRÓŻUJĄCYCH SAMOLETEM

ZBIGNIEW JAKUBIEC
PIOTR PROFUS



Na niektórych częściach arealu bociana białego *Ciconia ciconia* w drugiej połowie XX wieku doszło do drastycznego spadku liczebności populacji. Gwałtowny zanik odnotowano zwłaszcza w zachodniej części Europy Środkowej. W Szwajcarii ostatni lęg tego gatunku zanotowano w 1949 roku, a w przylegających do niej francuskiej Alzacji i niemieckiej Badenii-Wirtembergii bociany znalazły się na skraju wymarcia. W 1974 roku pozostało bowiem w Alzacji zaledwie dziewięć gniazdujących par, a w Badenii-Wirtembergii najniższą liczbę par lęgowych (15) stwierdzono w 1975 roku. Wśród tej liczby 30 osobników uczestniczących w rozrodzie w tym landzie

Krótką przerwą koło Olkusza w czasie transportu bocianów z Krapkowic do Krakowa. Od prawej stoją: Z. Jakubiec, P. Profus i wolontariusz fot. Winfried Assfalg

Niemiec była spora frakcja ptaków pochodząca z zapoczątkowanych wcześniej programów reintrodukcji w Szwajcarii i Alzacji (Reinhard i Enggist 2017), co można było ustalić dzięki odczytom obrączek zakładanym na nogi młodych bocianów niedługo przed ich wylotem z gniazd. Odczytywanie obrączek żywych bocianów dostarczało wielu informacji i stało się pasjonującym zajęciem ornitologów i innych przyrodników (Profus i Siekiera 2022).

Za główne przyczyny spadku liczebności populacji tego gatunku w tej części Europy specjaliści uznali: (1) niedostateczną ilość pokarmu na zachodnioafrykańskich zimowiskach w następstwie panującej tam długotrwałej suszy; (2) „chemiczną” walkę z plagą szarańczy – jednym z głównych pokarmów bociana białego na zimowiskach; (3) wysoką śmiertelność zwłaszcza młodych, jednorocznych ptaków wskutek porażenia prądem na słupach trakcji elektrycznych średniego i wysokiego napięcia; (4) negatywne zmiany siedliskowe zachodzące na lęgowiskach oraz (5) nielegalne polowania na przelotach jesiennych i wiosennych; (6) w Szwajcarii do zaniku bocianów dodatkowo przyczyniła się trwająca przez dziesięciolecia deszczowa i chłodna aura podczas wychowywania piskląt, prowadząc w efekcie do niezwykle mizernego sukcesu rozrodczego par (Reinhard i Enggist 2017).

Aby zahamować dalszy spadek liczebny populacji bociana białego w Badenii-Wirtembergii, a w przyszłości doprowadzić do wzrostu liczby par lęgowych, przyrodnicy postanowili zasilić resztki autochtonicznej populacji rozrodczej osobnikami z zewnątrz. Dzięki obrączkowaniu udowodniono istnienie w omawianym landzie dwóch populacji wędrowniczych: zachodniej, której osobniki leciały na zimowiska przez Hiszpanię i Cieśninę Gibraltarską na sawanny zachodniej Afryki oraz wschodniej, która przez Bosfor i kraje Bliskiego Wschodu udaje się do północno-wschodniej Afryki lub/i wschodniej i południowej części tego kontynentu. W drugiej połowie XX wieku bociany białe migrujące na

zimowiska trasą zachodnią ponosiły duże straty i tylko niewielka frakcja powracała na lęgowiska. Wyższą przeżywalność miały wówczas bociany migrujące trasą wschodnią, co miało posłużyć za atut w wykorzystaniu do reintrodukcji osobników właśnie ze wschodniej populacji migracyjnej, w tym z Polski (Assfalg 1986; Müller i Schneble 1986).

Organizatorzy przedsięwzięcia uzyskali zgodę z Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie na pozyskanie w Polsce 20 podlotów bociana białego i ich wywóz do RFN. Nie udało się natomiast uzyskać stosownych zezwoleń na przewóz bocianów przez ówczesne NRD. Udało się natomiast dostać pozwolenie od władz ówczesnej Czechosłowacji na przelot samolotu „Cessna”.

Cała akcja zaczęła się tak... 7 lipca 1985 roku z Niemiec do Krapkowic na Opolszczyźnie mikrobusem „Subaru” przyjechał pelargolog Winfried Assfalg z wolontariuszem. Stanowili oni część „ekipy naziemnej”, która miała wyszukiwać i kontrolować (z ziemi) gniazda z podlotami bocianów białych. Przy okazji udało się przeprowadzić (przez autorów artykułu) niemal kompletny cenzus gniazd bociana w powiecie strzeleckim. Możliwość skorzystania z okazyjnego środka transportu była istotnym wsparciem, w sytuacji gdy benzyna była dla Polaków wtedy racjonowana i dostępna jedynie na tzw. kartki.

Na Górnym Śląsku rok 1985 nie był korzystny dla populacji bociana białego, bowiem ponadprzeciętnie dużo ptaków

*Podloty bocianów po wyjęciu z gniazda były mierzone, ważone i obrączkowane.
Od prawej stoją: wolontariusz, P. Profus i Z. Jakubiec
fot. Winfried Assfalg*



przyleciało na lęgowiska z opóźnieniem i nie wyprowadziło młodych. Odnotowano również sporo bitew o gniazda, a niektóre gniazda pozostały w tym roku niezasielone. Młode bociany w pierwszej dekadzie lipca nie wylatywały jeszcze z gniazd, ale ich masa ciała, z reguły przekraczająca 3 kg, wskazywała na dobrą kondycję.

Aby dostać się do gniazd bocianów, konieczne było uzyskanie samochodu z wysięgnikiem (tak zwanej zwyżki) i przy tym kierowcy potrafiącego ją obsługiwać. Takimi samochodami dysponował Zakład Energetyczny w Strzelcach Opolskich, który przez trzy dni robocze udostępnił nam jeden ze swoich pojazdów. Ustalono, że z gniazd będziemy wybierali tylko jednego lub dwa podloty, i to wyłącznie z lęgów z dwoma, trzema i czterema młodymi. Młode ptaki po wyjęciu z gniazda były ważone, mierzone i obrączkowane.

W ciągu trzech kolejnych lipcowych dni (8–10.07.) starannie wyszukiwano podloty bocianów. W pierwszym dniu (8 lipca) pozyskano dwa młode (o masie ciała 3,5 oraz 3,0 kg) z dwóch gniazd w Barucie i Centawie (pow. strzelecki), w których było odpowiednio trzy i dwa młode.

Kolejny dzień (9 lipca) był najbardziej pracowity. W ciągu ośmiu godzin pozyskaliśmy 12 podlotów z dziewięciu gniazd. Po jednym młodym wybrano z gniazd w Ligocie Czamborowej, Utracie koło Izbička, Borczy, Grodzisku, Rozmierce i Jaryszowie (pow. strzelecki). Masa ciała tych młodych wynosiła od 2,5 do 4,0 kg. Po dwa młode wybrano z gniazd zlokalizowanych w Strzelcach Opolskich – Mokrych Łanach, Zalesiu Śląskim (pow. strzelecki) i Widowie (pow. gliwicki). Masa ciała tych podlotów wahała się w granicach 2,7 do 3,7 kg. W ostatnim dniu (10 lipca) konieczne było pozyskanie sześciu młodych.

*Zainteresowany gospodarz (w berecie) ogląda zawartość gniazda „swoich bocianów” w Połomii koło Tarnowskich Gór. Drugi z prawej Z. Jakubiec, trzeci z prawej P. Profus
fot. Winfried Assfalg*



Wybrano je z pięciu gniazd: po jednym młodym wybrano z gniazd w Pisarzowicach, Dąbrówce koło Toszka (pow. gliwicki) oraz z Połomii i Tworoga (pow. tarnogórski), a z gniazda w Kopienicy (pow. tarnogórski) zabrano dwa młode. Ciężar tych młodych wahał się w przedziale 2,7–4,3 kg. W sumie z 12 gniazd pozyskano jednego podlotka, a z czterech gniazd po dwa młode. Łącznie masa ciała wszystkich 20 podlotów wynosiła 66 kg.

Wybieranie młodych bocianów z gniazd budziło duże zainteresowanie i emocje, zwłaszcza wśród właścicieli posesji z gniazdami. Niektórzy gospodarze mogli po raz pierwszy zobaczyć z wysięgnika wnętrze i zawartość gniazda „swoich bocianów”. Musieliśmy wyjaśniać cel naszych działań i wykazywać, że nie jest to absolutnie szkodliwe dla bocianów, a wręcz przeciwnie, że jest to jedna z metod aktywnej ochrony gatunku.

Poważnym problemem było uzyskanie pożywienia dla wyselekcjonowanej sporej grupy ptaków. Bocian biały jest ekologicznym drapieżnikiem i odżywia się niemal wyłącznie pokarmem mięsnym, w tym padliną. Pozyskanie dla nich mięsa było w tym okresie zadaniem niemal niewykonalnym. Trzeba bowiem pamiętać, że był to czas (od 1.04.1981 r. do końca lipca 1989 r.), gdy mięso było wydawane na tzw. kartki i miesięczny przydział na każdego „przeciętnego” obywatela wynosił 2,5 kg. Zapotrzebowanie na pokarm młodego bociana w czasie intensywnego wzrostu szacuje się na 400–500 g/dobę, więc mięso z miesięcznej kartki starczyłoby na wyżywienie 5–6 podlotów bocianich przez zaledwie dwie dni. Na szczęście, dzięki przychylności prywatnego masarza z Krapkowic udało się zdobyć wystarczającą ilość podrobów z wątroby do wykarmienia naszych bocianich podlotów.

Wyjęte z gniazd młode bociany unieruchamiano w specjalnie przygotowanych workach, co zapobiegało ich nerwowemu zachowaniu i ewentualnym obrażeniom. Po jedno- lub dwudniowym pobycie w Krapkowicach bociany mikrobusem zostały przewiezione do Krakowa, skąd samolotem miały odlecieć do Niemiec.

W Krakowie przez wieczór i noc przebywały „wolno” (wyjęte z jutowych worków) w pralni przy ul. Lesistej (2,5 km w linii prostej od Rynku Głównego). Wieczorem 11 lipca młode zostały solidnie nakarmione wątrobą i podrobami; niektóre otrzymały również „na deser” ślimaki winniczki zebrane w gęstwinie pokrzyw w miejscowym ogrodzie; były one przez podloty lekko podrzucane i łączywie połykane razem ze skorupką. Ptaki cały czas miały dostęp do wody.

Wygląd pralni po nocnym pobycie 20 podlotów bocianich trudno opisać. Na szczęście domownicy byli na letnich wakacjach, bo wietrzenie i sprzątanie pralni trwało przez kilka następných dni. Późnym wieczorem, zakładową „nyską” na ul. Lesistą dotarli dwaj piloci, którzy czteroosobową „Cessną” z opóźnieniem wylądowali na lotnisku w Balicach. Nocowali oni u jednego z autorów tej relacji (PP), a kolejny dzień, 12 lipca, rozpoczął się pracowicie. W czasie śniadania i przy porannej kawie piloci i autorzy tej relacji uzgodnili wspólną strategię działania. Wpierw, rano nakarmiono i napojono wszystkie podloty, a następnie odławiano i umieszczano pojedynczo w workach, co miało zapobiec ewentualnym obrażeniom w czasie

*Bociany białe przygotowane do transportu z ul. Lesistej w Krakowie na lotnisko Kraków-Balice
fot. Winfried Assfalg*





całej podróży samochodem i samolotem. Później, zgodnie z planem, pod dom przyjechał nasz zakładowy kierowca Edward Domagała i wszystkie podloty zostały wniesione do mikrobusu „Nysa”. Przed południem opuścili nas natomiast W. Assfalg i wolontariusz, ponieważ o północy z 12 na 13 lipca kończyła się ważność ich wiz. Na szczęście, na pół godziny przed północą, udało im się bez przeszkód przekroczyć granicę polsko-czechosłowacką koło Jeleniej Góry.

Z kolei „Nysa” z bocianami dotarła na lotnisko w Balicach, na którym panował niezwykle spokojny. Trzeba wspomnieć, że ruch lotniczy w tym czasie nie był tak popularny jak obecnie. Dla porównania, w 1985 roku z portu lotniczego w Balicach skorzystało łącznie zaledwie 141 tys. pasażerów, podczas gdy w połowie grudnia 2022 roku liczba pasażerów osiągnęła 7 mln.

*Lotnisko w Balicach. Wnoszenie młodych bocianów na pokład samolotu „Cessna”. W stojącym na ziemi worku kilkusetkilogramowy zapas podrobów, z bocianem Z. Jakubiec, przykucnięty E. Domagała – kierowca zakładowej „Nyski”
fot. Winfried Assfalg*

Na lotnisku na pokład „Cessny” wniesiono wszystkie podloty bocianów. Aby zmieścić 20 ptaków, wcześniej wymontowano z samolotu dwa tylne fotele pasażerskie. Odprawa celna pilotów i ptaków odbyła się szybko i sprawnie, a celnicy byli zdumieni i zaskoczeni niezwykłym ładunkiem. Wkrótce po przyjeździe otrzymaliśmy ostry zakaz fotografowania lotniska, obiektów na lotnisku, samolotów i celników. Jednak później, w drodze wyjątku, pozwolono nam zrobić kilka zdjęć dokumentujących załadunek bocianów na pokład samolotu. Zatankowany samolot wystartował w kierunku granicy czechosłowackiej i późnym

Nieudane lądowanie „Cessny” w polu zboża blisko lotniska w Mosbach. Bociany wyszły z wypadku bez szwanku



popołudniem miał wylądować na lotnisku w Mosbach koło Heidelbergu. Niestety, przez kilka następnych dni nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości o lądowaniu samolotu. Po kilku dniach podjęliśmy próbę zatelefonowania do profesora Ernsta Schüza, wybitnego pelargologa zainteresowanego naszą akcją, aby się dowiedzieć czy samolot z cennym ładunkiem szczęśliwie doleciał. Po dwóch kolejnych dniach oczekiwania (tyle zwykle wtedy się czekało na połączenie

telefoniczne z RFN) uzyskaliśmy w końcu połączenie i otrzymaliśmy wiadomość, że samolot, w czasie podchodzenia do lądowania, kilka kilometrów przed lotniskiem w Mosbach miał awarię i wylądował na polu zboża. Na szczęście pilotom nic groźnego się nie stało – tylko jeden z nich doznał w tym zdarzeniu złamania nogi, natomiast bociany wyszły z tego wypadku bez szwanku. „Cessna” doznała jednakże sporego uszczerbku i nadawała się do ka-

sacji. Poinformowano nas, że wśród społeczeństwa zorganizowano zrzutkę pieniędzy, a zebrana suma podobno wystarczyła na zakup nowej maszyny.

Jaki zatem był pożytek z tej akcji?

W roku 1981 na terenie nadleśnictwa Schwarzach/Odenwald oddano do użytku „stację hodowli bocianów” (niem. Aufzuchtstation), w której przetrzymywano bociany różnego pochodzenia m.in. zarekwirowane przez celników, a pochodzące z przemytu, młode ptaki z Bułgarii. Do tej stacji trafiły też nasze bociany. Osobniki te po osiągnięciu dojrzałości płciowej tu się rozradzały, a ich potomstwo wypuszczano na wolność. Akcję tę prowadzono do 1996 roku, a liczba par i odchowanych przez nie młodych corocznie wzrastała (np. w 1984 r. wynosiła 50, a w 1996 r. – 363). W ciągu tych 13 lat na migrację udało się co najmniej 2000 młodych bocianów (Mahler 2010). Wschodnią trasę wędrówkową mogło z tego wybrać szacunkowo 15–18% młodych, m.in. urodzonych w dolinie Dunaju. Równolegle trwały intensywne prace nad utrzymaniem i polepszeniem siedlisk dla bocianów, np. przekształcono ponad 1000 ha pól uprawnych w użytki zielone, które są głównymi żerowiskami bocianów, polepszono nawodnienie terenu i wybudowano sztuczne zbiorniki wodne, aby zwiększyć liczebność płazów.

Aktualnie stan lęgowej populacji bocianów białych w Badenii-Wirtembergii składa się z ok. 60% z ptaków autochtonicznych, czyli wyklutych w tym landzie, natomiast ok. 40% pochodzi z landów sąsiadujących (np. z Bawarii) oraz z krajów przylegających: Szwajcarii i francuskiej Alzacji (Reinhard i Enggist 2017).

W 2020 roku w całej Badenii-Wirtembergii (35 751 km²) policzono 1328 wolno żyjących par bociana, w tym 970 par wyprowadziło w sumie 2148 młodych, a 358 miało lęgi nieudane. Ponadto doliczono się 167 par (124 z lotnymi młodymi i 43 par bez młodych), uzależnionych od dokarmiania przez ludzi. Ptaki te dożywały się np. przy ogrodach zoologicznych, parkach ptaków i innych miejscach. W sumie pary te wyprowadziły z gniazd 330 młodych.

Oznacza to, iż w ciągu 35 lat (1985–2020) liczebność populacji bociana białego w tym landzie wzrosła niemal stukrotnie – z 15 do 1495 par. Pary dokarmiane cechowały się lepszymi wynikami reprodukcji niż pary dziko żyjące; wskaźniki reprodukcji par dokarmianych były wyższe (JZa = 2,0; JZm = 2,7), udział w lęgach par bez młodych był niższy (26%) niż u par żyjących wolno (JZa = 1,6; JZm = 2,2), a udział w lęgach par bez młodych był nieco wyższy (27%) (Mitteilungsblatt 2021). Obliczenia wskazują, iż średnio rocznie przybywało po 2,8% par, lecz przykładowo w latach 2016–2017 przyrost ten wynosił aż 16,1% (odpowiednio z 951 do 1104 par).

Rzeczywisty wzrost liczebności bocianów w Badenii-Wirtembergii i w całych zachodnich Niemczech spowodowany jest zmianą obyczajów migracyjnych tych ptaków. Dawniej bociany z tej części Europy udawały się na zimowiska do Afryki Zachodniej. Obecnie około połowa zachodnioeuropejskich bocianów białych spędza zimę w Hiszpanii, 33,3% w północnym Maroku, a 14,3% w krajach Sahelu. Owe masowe zimowanie jest spowodowane dwiema przyczynami: (1) obecnością

dużych wysypisk śmieci, na których ptaki zdobywają większość łatwo dostępnego pokarmu oraz (2) introdukcją (na początku lat 80. XX wieku) do wód, głównie upraw ryżu, środkowoamerykańskiego raka lizjańskiego *Procambarus clarkii*, który się obficie rozprzestrzenił i w płytkich wodach występuje nierzadko w wysokim zagęszczeniu (Marchamalo de Blas 1995); często stanowi on główny pokarm bocianów białych w południowej Hiszpanii (Bécares i in. 2019). Zimowanie zachodniemieckich bocianów w Hiszpanii (zamiast w Afryce zachodniej), wiążące się ze skróceniem trasy migracji i korelująca z tym dobra kondycja ptaków przyczyniły się istotnie do zwiększenia ich przeżywalności, a zatem zmniejszenia śmiertelności. Zjawiska te odpowiedzialne są za znaczny wzrost liczebny populacji bociana białego na lęgowskich przy zachodniej granicy zasięgu gatunku w Europie Środkowej, we Francji i na Półwyspie Iberyjskim.

Zbigniew Jakubiec

panoch@pwr.edu.pl

Wydział Nauk Biologicznych

Uniwersytetu Zielonogórskiego

ul. Prof. Z. Szafrana 1, 65–516 Zielona Góra

Piotr Profus

profus@iop.krakow.pl

Instytut Ochrony Przyrody PAN

al. A. Mickiewicza 33, 31–120 Kraków

LITERATURA

Assfalg W. 1986. Störche in Oberschwaben – Pendler zwischen Ost und West. Mit einem Bericht über die Polen-Aktion 1985. W: Artenschutzsymposium Weißstorch. Beihefte zu den Veröffentlichungen für Naturschutz und Landschaftspflege in Baden-Württemberg 43: 305–314.

Bécares J., Blas J., López-López P., Schulz H., Torres-Medina F., Flack A., Enggist P., Höfle U., Bermejo A., De la Puente J. 2019. Migración y ecología especial de la cigüeña blanca en España. Monografía no 5 del programa Migra. SEO/BirdLife. Madrid
<https://doi.org/10.31170/0071>

Mahler U. 2010. Projekt zur Bestandsstützung und Wiederansiedlung des Weißstorches in Baden-Württemberg. Ökologie der Vögel 32: 201–214.

Marchamalo de Blas J. 1995. La invernada de la Cigüeña Blanca en España. W: Biber O., Enggist P., Marti C., Salathé T. (red.). Proceedings of the International Symposium on the White Stork (Western Population), Basel 1994: 77–78.

Mitteilungsblatt 113/2021 der BAG Weißstorchschutz 2021. NABU.

Müller G., Schneble H. 1986. Die Weißstorch-Aufzuchtstation des Landes Baden-Württemberg in Schwarzach. W: Artenschutzsymposium Weißstorch. Beihefte zu den Veröffentlichungen für Naturschutz und Landschaftspflege in Baden-Württemberg 43: 283–304.

Profus P., Siekiera J. 2022. Migracje bocianów białych – przykład populacji śląskiej. Chronimy Przyrodę Ojczyznę 77 (1): 8–33.

Reinhard U., Enggist P. 2017. Manipulationen. W: Kaatz C., Wallschläger D., Dziewiaty K., Eggers U. (red.). Der Weißstorch. Die Neue Brehm-Bücherei 682. VerlagsKG Wolf. Magdeburg: 467–510.